№ 19. Niedziela — 23 Lutego (7 Marca) 1886 roku. Rok III.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Dnia	7 Marca	ś. Tomasza z Akwinu B. W.
„	8 „	ś. Jana Bożego i Beaty P.
„	9 „	ś. Franciszki Wdowy.
„	10 „	*Popielec.* 40 Męczenników.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA

ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 | **REDAKCYA** przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

☞ Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie	6	minut	40
Zachód „ „ „	5	„	44
Długość dnia . . . godzin	11	„	3
Przybyło „ . . . „	3	„	15

Wiadomości bieżące.

Kancelarya Okręgu Naukowego Warszawskiego ogłasza za pośrednictwem „Dziennika Gubernialnego Radomskiego“, iż w dniu 18 (30) marca r. b. odbędzie się w tejże kancelaryi licytacya *in minus* za pomocą opieczętowanych deklaracyj, na wystawienie nowego budynku i przerobienie oficyny dla seminaryum nauczycielskiego w Solcu, w powiecie Iłżeckim, według trzech anszlagów zatwierdzonych na sumę 49.869 rs. 3 kop.

Kaucya na zabezpieczenie tego przedsiębiorstwa wymagana jest w kwocie 4800 rs. i 150 rs. gotowizną na koszta ogłoszeń.

Warunki licytacyi i anszlagi mogą być przejrzane w kancelaryi okręgu naukowego w Warszawie.

MIEJSCOWE.

Wieczór familijny dla członków resursy z ich rodzinami odbędzie się w dniu jutrzejszym t. j. w poniedziałek w sali resursowej.

Wstrzymanie ruchu na kolei. Dnia 3-go b. m. pociąg osobowy Nr. 3., idący z Radomia ku Kielcom, wyszedł z Radomia w czasie właściwym t. j. o godz. 1-szej w południe i z powodu zasp śnieżnych zatrzymał się na 6-tej czy 7-mej wiorście t. j. pod Jastrzębiem, gdzie został prawie do godziny 5-tej.

Pociąg osobowy Nr. 4., który powinien w Bzinie krzyżować się z pociągiem Nr. 3., nie doczekawszy się go, wyszedł z Bzina ku Jastrzębiowi, lecz o cztery wiorsty od Jastrzębia, z powodu śniegu, zatrzymał się i czekał dopóki z Radomia nie wyprawiono o godz. 5-tej ekstrapociągu z żołnierzami w liczbie 100 pod kierunkiem pomoc. Naczelnika Ruchu p. Eborowicza, Naczel. Dystansu inżyniera hrab. Łubieńskiego i pomocnika jego, inżyniera Hirszsona.

Po odrzuceniu śniegu przez przybyłych robotników, pociąg Nr. 3. doszedł szczęśliwie do Jastrzębia. Następnie żołnierze wyjechali za Jastrząb i wydobyli pociąg Nr. 4., który przybył do Radomia o godz. 6 minut 58 wieczór, a więc zpóźnił się prawie o 3 godziny.

Dnia 4-go marca pociąg towarowy Nr. 106 przybył do Radomia tylko z połową wagonów, gdyż druga połowa pozostała w śniegu między Bzinem i Suchedniowem i przybyła do Radomia dopiero o godz. 12 m. 45 w południe, t. j. z opóźnieniem przeszło sześciogodzinnem.

Tegoż dnia z rana wyprawiono ekstrapociąg z wojskiem pod kierunkiem inżyniera Hirszsona dla zmiatania śniegu z szyn.

Obecnie już pociągi kursują regularnie.

Samobójstwo. We czwartek około godziny 6-tej wieczór w domu p. Zawadzkiego, przy ulicy Lubelskiej, wystrzałem z dubeltówki odebrał sobie życie 19-letni młodzieniec Edward Wajchert, stolarz, mieszkaniec wsi Falencice, powiatu Grójeckiego.

Powodem samobójstwa była zawiedziona miłość.

Nowy zakład krawiecki otwiera u nas z dniem 1-ym kwietnia pan C., właściciel magazynu w Kielcach.

Dziwi nas, co spowodowało pana C. do tego kroku, gdyż wobec licznych tego rodzaju pracowni i magazynów w mieście naszem, nowy zakład nie może liczyć na powodzenie, tem bardziej, że dwie oddawna istniejące już pracownie ubiorów męzkich, dla braku roboty, w tych czasach zwinięto.

Smakosze. Na ten tytuł zasługują złodzieje, którzy dobrawszy się w tych dniach do piwnicy państwa K., wypili na miejscu 12 butelek starego wina i trzy butelki koniaku, nadto zabrali z sobą cały krąg sera szwajcarskiego i dwa słoje konfitur.

We czwartek na stacyi kolejowej, pan N., wysiadając z wagonu, uronił pugilares, w którym było 3.500 rubli i trzy weksle *in blanco* po rs. 200; nie zauważywszy swej straty, udał się do bufetu.

Tam dopiero, mając płacić za herbatę, spostrzegł brak pugilaresu, — gdy w tejże chwili mały chłopiec wszedł do sali, dopytując się, kto zgubił pieniądze.

Pan N., wylegitymowawszy się, odebrał zgubę, ofiarując znalazcy 25 rubli, których chłopiec w żaden sposób przyjąć nie chciał.

Natomiast zażądał za znaleźne... kilka leżących na bufecie pączków.

Pan N. z przyjemnością uczynił zadość żądaniom uczciwego chłopca; dowiedziawszy się jednak o mieszkaniu niezamożnych jego rodziców, przyrzekł dopomódz im w biedzie.

Tłusty czwartek, podług tradycyi, obchodzono prawie we wszystkich domach.

Cukiernie były oblężone amatorami pączków i faworków.

Składy wędlin także nie mogły się skarżyć na brak odbytu.

Wszędzie bawiono się ochoczo; w kilkunastu zaś domach tańczono prawie noc całą, a o wolnego muzykanta było tak trudno, że w kilku domach musiano go zastępawać harmoniką lub arystonem.

Mimo to bawiono się jak przystało na tłusty czwartek.

Kri-kri wyszło dziś zupełnie z mody; — zastąpiono je nowem głupstewkiem, nazwanem „słowikiem“.

Głos, wydawany przez owe słowiki, przypomina tarcie korka o szkło.

Kilku żydków roznosi tę nową zabawkę po mieście, zachęcając do kupna.

17

NOWY DZIEDZIC.

OBRAZEK WIEJSKI

przez

Klemensa Junoszę.

(Dalszy ciąg, patrz Nr 17.)

Medytował też — a przedmiotem jego rozmyślań było pytanie, po co właściwie folwark kupował? na co tyle pieniędzy wydał, po co się wreszcie w tej głuszy wiejskiej osiedlił?

No — dla idei! Prawda, ale w idee można się bawić jak w kręgle — a i te, gdy niepogoda, przyjemności nie czynią. Najpiękniejsza idea w teoryi, wydaje się znacznie mniej ponętną w praktyce. — Pewnik ten stwierdza się na każdym kroku, a w danym razie znajduje aż za wiele na poparcie swoje dowodów.

Wszakże kupił wieś, chciał folwark swój urządzić jak wzorową fermę, no i urządził; chciał zostać wzorowym agronomem. Przyjął doskonałego rządzcę i kupił maszyny; jakiż z tego rezultat? Maszyny się psują, mechanik rady sobie z niemi dać nie może, a pieniądze płyną jak woda. W tem przychodzi jeszcze głupi deszcz i powiada: stój! Całe gospodarstwo słucha tego rozkazu, a żyto tymczasem zaczyna w najlepsze porastać, pomimo, że nie przeznaczono je na słód, lecz na chleb.

Czegoż więcej chciał Stein wyjeżdżając na wieś? — Chciał może obywatelem zostać, w życiu społecznem udział jakiś przyjąć? — Lecz siedzi tu już przecie miesiąc przeszło, a jeszcze się z sąsiadami nie poznał, jeszcze żadnego objawu życia społecznego nie dostrzegł.

Nareszcie może myślał o tem, że wpływem swoim ucywilizuje, do pewnego stopnia przynajmniej, zacofanych żydów z miasteczka.

W teoryi nic łatwiejszego! Należy im tylko przemówić dobitnie i przekonywająco do rozumu:

— Kochani współwyznawcy! uczciwszy wasze uszy, jesteście wielce naiwni i postępując tak jak dotąd, staliście się przyczyną wielu nieszczęść, tak dla siebie jak i dla ludzi, obok których żyjecie. Konserwatyzm wasz nie ma sensu, trzymacie się uparcie pewnych form zewnętrznych i przestarzałych formułek, w których zaschliście jak mumie egipskie. Jesteście poprostu ludźmi średnich wieków. Co wam po takim interesie? jaki procent macie od chałata, żargonu i drobiazgowej kazuistyki talmudycznej? Zreformujcie się, moi przyjaciele, a będzie wam tak dobrze, jak w raju, jeżeli nawet nie lepiej!

Zdaje się, że taki argument powinien-by im trafić do przekonania, logika w nim albowiem jest i praktyczna strona wytrzymuje wszelką krytykę.

— W teoryi — tak.

Jak to wygląda w praktyce, przekonał się dokładnie podczas wizyty, jaką mu złożyła szanowna deputacya z miasteczka. Na argumenta odpowiedziano sarkazmem, na wywody logiczne stereotypowym frazesem „że tak zawsze bywało“ — a nawet stare żydzisko, Abram, zagroził mu gniewem cadyka, którego trzeba się lękać, gdyż „wielki mocarz“ jest. Tak więc z jednej strony o deszcz, z drugiej zaś o obskurantyzm rozbijają się najpiękniejsze idee...

Tak rozmyślał Stein, a deszczyk tymczasem wciąż kropił a kropił, cały horyzont pokrył się barwą ołowianą, szarą, brudną.

Drzewa, krzaki, kwiaty i listki zmokłe, dźwigały na sobie krople wody, w ogrodzie dróżki rozmiękły, przed domem uformowały się kałuże.

I stan taki, pomimo codziennych zapewnień pana rządzcy, że pogoda się zmieni, trwał już cały tydzień, — tydzień, którego dzień każdy miesiącem się wydawał.

Nawet poetycznej pannie Reginie wieś zaczynała się już przykrzyć i młoda osoba, chociaż przed sobą samą tylko, chociaż w wielkim sekrecie, przyznawała jednak, że już ma tej wsi, kwiatów i czystego oddechu natury, aż nadto!

Już sprawdziła to, o czem pisali poeci, przekonała się dowodnie, że ptaszki mile śpiewają, kwiatki pachną i strumień szumi, tocząc po kamykach swe kryształowe fale.

To wszystko prawda — myślała — ale oprócz ptasz-

Nadesłane.

Do łaskawych czytelników „Gazety Radomskiej“.

Wiadomo wszystkim, że przez *anomalia* dziwne i niezrozumiałe dla nas w czasach dzisiejszych, Rzeczpospolita Polska miała swoje *majoraty*, czyli — jak dawniej nazywano — *ordynacye*.— Długo im się opierał duch, czy też opinia powszechna republikańsko-demokratyczna.

Pierwszy, co republikanizm narodu pod tym względem przewalczył, był hetman Jan Tarnowski, który zyskał dla siebie Jarosław i wsie okoliczne (majorat z r. 1470).

Było to sztuczne zabezpieczenie dumy i losu potomków wielkiego człowieka, aby w przyszłości jaki Tarnowski nie był zmuszony dźwigać cegły na równi z innymi robotnikami. Bo jak statystyka dzisiejsza wykazuje, w dwudziestem pokoleniu od hetmana w prostej linii, można mieć 1.048.000 krewnych.

Lecz mniejsza tu o historyą. Wiemy z niej, że ostatnia ordynacya czy majorat powstał u nas r. 1775 na korzyść ks. Sułkowskiego. Ale nas, jako starych druhów starej ziemi Sandomierskiej, obchodzą głównie wiadomości o majoratach Odrowążów (1571 r.), Karskich (1579 r.) i Kietlińskich (1580 r.).

Ponieważ potomkowie tych wielkich niegdyś rodzin dotychczas Sandomierską i Radomską ziemię zamieszkują, przeto poważam się upraszać, aby raczyli mi wskazać, który z ich potomków zachował spuściznę tego rodzaju po ojcach.

Zapewniam, że przesłane dowody, wydrukowawszy z nich *excepta* w „Gazecie Radomskiej“, nie omieszkam zwrócić właścicielom.

Eugeniusz Skrodzki.

Wszelkie korespondencye w tej mierze łaskawie przyjmuje redaktor „Gazety Radomskiej“.

Nadesłane. W odpowiedzi na pomieszczone w numerze poprzednim gazety sprostowanie mojego sprawozdania o balu kolejowym przez pana *Nie-Ego*, objaśnić muszę:

1. Pisząc o 200 bukietach nie miałem bynajmniej zamiaru robić ujmy ludziom poważnym, dalekim od zbytku, lecz wprost popełniłem omyłkę, polegającą na własnem obliczeniu bukiecików na balu i na wiadomości, udzielonej mi przez jednego z urzędników kolejowych.

2. Pisząc o perłach, brylantach i złocie, wcale nie przesadziłem, gdyż istotnie wspaniała biżuterya uczestniczek balu kolejowego zwracała uwagę obecnych.

3. Nadmieniając o „kanonadzie korków“, strzelających z „Monopol'u“ i „Roederer'u“, nie dawałem przecież nikomu do myślenia, że na balu zawiele wina wypito; w każdym razie pito go dosyć, a więc korki, jak zwykle z szampańskiego, musiały strzelać.

Jeżeli zaś w rozmowie trzech jegomościów, podziwiających zbytki i przepych, mogło być trochę satyry, — to za nią odpowiadać nie mogę, gdyż jako sprawozdawca muszę być czasem niedyskretnym i nawet z „podsłuchanego“ korzystać.

A więc, gdzież tu była z mej strony chęć szykanowania?...

Ego.

Z Ostrowca korespondent nasz donosi o strasznych nieporządkach i brudach, jakie tam panują. Najbardziej jest opuszczony kościół, gdyż okna są potłuczone, ławki połamane, a przez dach woda przecieka. Zaś na cmentarzu poblizkim trzoda chlewna gospodaruje bezkarnie.

Z KRAJU.

Kobiety-felczerki. Szpital Dzieciątka Jezus w Warszawie zamianował na oddziałach kobiecych zewnętrznym i wewnętrznym, dwie wykwalifikowane kobiety-felczerki.

Warto, żeby i inne szpitale poszły za tym przykładem.

Pomoc felczerska. Zarządy dróg żelaznych otrzymały polecenie, iżby na każdej stacyi pierwszo- i drugorzędnej przed odejściem lub przybyciem pociągu pasażerskiego, znajdował się felczer dla niesienia, w razie potrzeby, pomocy publiczności i służbie kolejowej.

„Tydzień Piotrkowski“ umieszcza artykuł wstępny p. t. *Pro domo sua*, który się da w zupełności i do naszego pisma zastosować. Pozwalamy sobie przytoczyć ciekawszy ustęp z artykułu powyższego:

„Pisma prowincyonalne ciągle napróżno wołają do swoich czytelników i korespondentów: notujcie i przysyłajcie nam fakty z życia, suche tylko fakty; możecie ich nie ubierać w gotową już do druku formę, my to sami zrobimy; wy tylko notujcie i dzielcie się z nami wszystkiem, co was obchodzi.“ Naprożno! niedbalstwo zbyt jest silne, zbyt zakorzenione — nic go pokonać nie zdoła. Korespondenci „Gazety Świątecznej“, ci ciemni, mało piśmienni czytelnicy tego organu, zasypują go swemi korespondencyami, nie znajdują trudności w wyborze przedmiotów i nie lenią się brać pióra do spracowanej dłoni; sami też na tem dobrze wychodzą.

Ale my — inteligencya miast powiatowych i wsi, my — lekarze, my — urzędnicy, inżynierzy, kupcy, prawnicy, nauczyciele, proboszcze — my mamy się zastanawiać nad wybitniejszemi objawami życia społecznego, ekonomicznego? mamy obserwować i notować fakty charakteryzujące nasze stosunki, potrzeby, położenie, ruch umysłowy, my to mamy robić?... Ależ my i czytać takich rzeczy nie bardzo lubimy, a tem bardziej o nich pisać!

Niestety! przyłóżmy rękę do serca i powiedzmy sobie, iż rzeczywiście tak jest. Tak jest — i dla tego to nie znamy sami siebie, nie znamy naszych własnych potrzeb, nie znamy kraju, ba! nawet okolicy, w której mieszkamy, dla tego to nie będziemy mieli długo jeszcze żadnych o sobie danych statystycznych i, w razie potrzeby, będziemy się udawali do podręczników i wydawnictw... niemieckich; dla tego kuleje nasza prasa prowincyonalna, — dla tego niema między nami żadnej wymiany myśli. Tym razem sobie samym winę przypisać musimy.“

Z kolei Dąbrowskiej. Jednocześnie z udzieleniem zarządowi kolei Dąbrowskiej koncesyi na przedłużenie linii z Dąbrowy do granicy pruskiej i austryackiej oraz do kopalni węgla, zapadła decyzya udzielenia tejże kolei funduszu w wysokości 30% kapitału potrzebnego na budowę tych odnóg, a wynoszącego 1,669,625 rs., z warunkiem, ażeby prowadzono osobny rachunek kosztu budowy tych gałęzi drogi pod kontrolą rządową i aby przy ustanawianiu taryf na przewóz wszelkich przedmiotów koleją Dąbrowską z Sosnowca i Granicy, nie czyniono takich zniżek kosztów transportu, które-by mogły szkodzić przemysłowi innych prowincyj Cesarstwa.

Smutny wypadek. W dniu 27 z. m. pod pociągiem towarowym, idącym z Kowla do Lublina, pękła obręcz na kole wagonu, w którym siedział konduktor Stanisław Roszkowski na miejscu zwanem bregiem; odłamy pękniętej sztaby stalowej połamały nogi nieszczęśliwemu. Po przyjściu pociągu do Lublina, dla przeniesienia rannego do szpitala, dostarczono nosze, które nie posiadały żadnego posłania.

Zarządy kolei żelaznych ze względu na częste wypadki z ludźmi, powinny się zaopatrzyć w lektyki z odpowiednią pościelą.

„St. P. Wiedomosti“ piszą: Znowu prasa zagraniczna polska podniosła kwestyę „milicyi polskiej“, a tym razem i Czesi domagają się organizacyi pospolitego ruszenia w prowincyach, innemi słowy: utworzenia w granicach państwa, obok stałego ogólno-cesarskiego wojska z niemieckim językiem wojskowym i komendą — jeszcze pojedyńczych ziemskich wojsk: czeskiego, polskiego i t. d. pod wodzą czeskich i polskich generałów z komendą w narzeczach miejscowych i t. p. Jakiemi będą idee oraz dążenia, które winny panować w „armiach“ tego rodzaju, zbytecznem jest wyświetlać, ale nawet w najlepszym i najniewinniejszym razie wątpimy, ażeby się kto zgodził uznać, iżby armia polska nad granicami naszemi, nieulegająca kontroli, pozostająca wyłącznie pod kompetencyą władz miejscowych, mogła być uważana z rosyjskiego punktu widzenia za całkiem obojętne i nie mające żadnego znaczenia symptomy.

Nawet w czasach ciszy i spokoju prawo o pospolitem ruszeniu i utworzenie pod jego osłoną milicyi polskiej, — są zjawiskami poruszającemi nie samo tylko wewnętrzne życie austryackie, lecz interesa mocarstw sąsiednich, a zarazem i całe zewnętrzne międzynarodowe położenie europejskie.

ZE ŚWIATA.

Zamiast pomnika. W Krakowie rzucono myśl w sferach wpływowych, aby wobec projektu księcia Bismarka wywłaszczania Polaków z posiadłości ziemskich w W. Ks. Poznańskiem, fundusz, złożony na pomnik Mickiewicza, użyć na cel daleko wznioślejszy, to jest, aby w miejsce stawiania pomnika rozpisać nową składkę, w której-by każdy, nawet najbiedniejszy, moralnie był zobowiązany do wzięcia udziału, a to celem zebrania funduszu, wyrównywającego funduszowi uchwalonemu przez sejm pruski w myśl księcia Bismarka, w następstwie użycia tego funduszu na wykup majątków polskich i obronienia ich od przejścia w ręce niemieckie, paraliżując tem samem zamiary księcia Bismarka.

Zaiste był-by to pomnik najwspanialszy dla naszego wieszcza; pomnik, który wieki przetrwa i nie zardzewieje ani się rozsypie ze starości! Jesteśmy jeszcze za ubodzy abyśmy mogli stawiać kolosalne a kosztowne pomniki z głazu lub metalu ludziom choćby najzasłużeńszym; zostawmy to raczej naszym następcom, a sami przedewszystkiem starajmy się o trwałe podstawy dla siebie.

Wiadomości o zdrowiu Kraszewskiego głoszą, że znakomity nasz jubilat wraca do sił, lecz powoli bardzo. Pomimo to gazety włoskie donoszą, iż rząd niemiecki nie uwzględnił podania Kraszewskiego o przedłużenie mu urlopu, który w połowie maja upływa. Wynikło to podobno ztąd, że konsul niemiecki w San-Remo nie uznał za dostateczne świadectw lekarskich o stanie zdrowia pisarza naszego.

Z innych wszakże źródeł nadchodzące wieści brzmią pomyślniej; twierdzą bowiem, że Kraszewski spodziewa się wkrótce uwolnienia zupełnego.

Lekcye Volapüku. Wynaleziony przez p. Schleyera z Konstancyi język powszechny Volapük, znalazł już wielu zwolenników i propagatorów. W Paryżu odbywają się publiczne odczyty o użyteczności tego języka, w którym udział biorą najpoważniejsi mężowie. Sześćdziesiąt stowarzyszeń zajmuje się jego rozszerzaniem, a stowarzyszenie kupców francuzkich zakłada wszędzie szkoły dla nauki Volapüku. Słowniki i gramatyki języka światowego uprawiane są w językach: francuzkim, niemieckim, rosyjskim, angielskim i włoskim. Wyrazy tego języka mają przeważnie źródłosłowy romańskie i giermańskie. Dziwna rzecz, iż w wieku tak praktycznym, jakim jest wiek dziewiętnasty, znaleźli się ludzie zabijający sobie czas tworzeniem języka powszechnego. Czy może taki język, naprędce sklecony, uzyskać prawo obywatelstwa? Czyż-by nie lepiej było, jeśli już tak o to chodzi, wybrać który z języków starożytnych, n. p. łaciński; na podstawach tego ostatniego utworzyły się wszystkie romańskie, a nawet niemiecki, angielski i słowiańskie posiadają wiele form i wyrazów zapożyczonych z tego języka. Ztąd była-by podwójna korzyść: otwarte pole do badania klasycyzmu dla miłujących ten przedmiot i zresztą nierównie łatwiejsze nabycie tego języka.

O zastosowaniu któregokolwiek z języków żyjących niema i mowy, gdyż względy polityczne oddzielnych państw nie pozwoliły-by na to.

Do Londynu w tych dniach przybyło 18 rodzin polskich, złożonych z pięćdziesięciu kilku osób. Jest to pierwsza emigracya z Poznańskiego i Prus wschodnich. Nikt z nich nie zna języka i stosunków krajowych.

W Leicester zakończyła się już zmowa szewców, która wywołała znaczne nieporządki.

---

ków, kwiatów i strumyka, potrzeba czegoś więcej jeszcze... przedewszystkiem zaś potrzeba ludzi.

W Warszawie miała towarzystwo na pensyi, koleżanki, przyjaciółki nawet, miała niekiedy teatr, koncerty, wreszcie spacer, lub przejażdżkę powozem po cienistym parku łazienkowskim. W braku lepszego zajęcia lubiła siadać na balkonie, lub przy oknie, i przyglądać się tej żywej fali ruchu ulicznego, tej rzece ekwipaży i ludzi, która ciągle, ciągle, bez końca prawie przez ulice miejskie przepływa, zaledwie na kilka godzin w nocy ustając.

I to ją także bawiło.

Po za tem, jeszcze i towarzystwo miała. Bywała z ojcem w bogatych salonach plutokracyi, gdzie uroda jej robiła wrażenie i niejedna czarna głowa, o kręconych nieco włosach, zchylała się przed nią.

Tu na wsi odrazu wszystko ustało. Ani koleżanek, ani koncertu, teatru, towarzystwa, lub choćby wreszcie ruchu ulicznego. Jeszcze pół biedy gdy pogoda, gdy słońce świeci, ale ten deszcz, ten deszcz fatalny!

Pannie Reginie zdaje się, że ją jakaś wróżka, czarodziejskim sposobem osadziła na bezludnej wyspie i skazała ją na dożywotne więzienie.

Nie mając wypowiedzieć przed kim swych smutków, nieśmiało weszła do gabinetu ojca.

(D. c. n.)

Porozum'

botnikam' ...nienie nastąpiło pomiędzy fabrykantami i ro- strejk... ., dzięki wdaniu się mera Leicestru. Większość ...ujących wzięła się już do pracy.

Jedno z pism amerykańskich ogłasza, że bankier Hugby z Bostonu, mający trzy córki na wydaniu, chętnie przyjmie za zięcia Polaka, wydalonego z Poznańskiego, zastrzegając tylko, aby należał do stanu kupieckiego. Wyznanie i stopień wykształcenia są mu obojętne.

Przysięga w sądzie i w kościele.

Człowiek wykształcony umysłowo i moralnie, będąc powołanym na świadectwo prawdzie, może obyć się bez przypominania, że Bóg karze za fałszywe zeznanie; jego moralność nakazuje mu prawdę mówić, bez względu na wszelkie, bodaj najuroczystsze ceremonie, zeznaniom w sądzie towarzyszące. Wprost przeciwnie dzieje się ludźmi, na niższym szczeblu oświaty stojącymi; — tu forma, ceremonia, urok, groza mają stanowcze znaczenie. Że tak jest, poświadczy jeden świeży fakt, jaki miał miejsce w sądzie gminnym w Tarłowie, a jakich na setki liczyć można, po wprowadzeniu reformy sądowej.

Włościanin pożyczył od żyda 100 rs., a ponieważ był niepiśmienny, przeto postawił znaki krzyża, wójt gminy zaś poświadczył wydanie rewersu. Po upływie terminu dłużnik został przed sąd zapozwany, a namówiony zapewne przez pokątnych doradzców, oświadczył w sądzie, że sumy tej od żyda wcale nie pożyczał. Żyd wtedy zadeklarował złożyć 200 rs. na cele dobroczynne, byle tylko chłop oświadczenie swe zaprzysiągł. Sąd spisał odpowiedni protokół, ale gdy widział zupełną gotowość złożenia rzeczonej przysięgi ze strony chłopa, a jednocześnie widoczne jej lekceważenie, postanowił po krótkiej naradzie, aby przysięga złożona była w kościele.

I cóż się stało? — oto niesumienny dłużnik, zaledwie do wrót kościoła doszedłszy, tak się przejął majestatem Boga, że wrócił do sądu i zeznał prawdę, iż istotnie pożyczył żądaną przez żyda sumę. Oto fakt drobny na pozór, z którego jednak poważne wnioski wyciągnąć się dadzą.

Odbieranie przysięgi w sądzie powinno być otoczone uroczystością religijną, w języku zrozumiałym dla składającego przysięgę, wobec duchownego właściwego wyznania. Do uroczystości religijnych należało za dawnych sądów przyklękanie na jedno kolano i położenie dwóch palców na krucyfiksie; w ten sposób odbierana przysięga miała dla chłopa, czy mieszczanina, a wogóle dla mniej oświeconego człowieka, pewien urok, pewną grozę, pod wpływem której *bał się* mówić nieprawdę. Następnie każdy składał przysięgę *osobno*, każdy oddzielnie był objaśniany co do ważności przysięgi i kary za fałszywe zeznanie; miało to taki skutek, że pod świeżem wrażeniem przysięgi podsądny lub świadek nastrajał się w duchu prawdy i nie miał czasu głuszyć w sobie sumienia. W sprawach zaś karnych przysięga odbieraną bywa *po złożeniu zeznania*, i bodaj czy to nie był najlepszy sposób dowiedzenia się prawdy. Jakże często kłamał świadek nie wiedząc, że będzie zmuszony przysięgać, a wezwany do zaprzysiężenia zeznania, odwoływał je z całą pokorą!

Po wprowadzeniu reformy sądowej odbieranie przysięgi pozbawione zostało tych dodatnich stron, o jakich wyżej była mowa. I tak: świadkowie składają przysięgę stojąc; jest to przeciwne obyczajom tutejszym, od niepamiętnych czasów ustalonym.

Na obrazach historycznych Matejki składający przysięgę są w kornej, klęczącej postawie; zwyczaj ten przetrwał wieki i zachowywany był z całą ścisłością. Zmusza on niejako człowieka do upokorzenia się przed Bogiem i wejrzenia w głąb swej duszy; stojąca postawa nie odpowiada tak ważnej chwili, żadna zewnętrzna zmiana tu się nie dokonywa i nie usposabia do głębszego wniknienia w samego siebie. Jeszcze bardziej przyćmiewa uroczystą chwilę ta okoliczność, że świadkowie wszyscy jednocześnie składają przysięgę, powtarzając suche wyrazy monotonnie wymawiane przez tłómacza, poczem nieraz w godzinę dopiero następuje badanie, to jest wtedy, gdy nawet tego małego wrażenia, jakie mógł świadek doznać przy składaniu przysięgi, śladu nie pozostało. Kłamią też świadkowie z całą swobodą i tem utrudniają wymiar sprawiedliwości.

Weszło w zwyczaj u chłopów odpowiadać: „przysięgał kilka razy w sądzie, a nic mu nie szkodziło“, gdy ktoś im zwróci uwagę, że kłamać się nie godzi. Niema żadnej wątpliwości, że bezwzględne poczucie prawdy i piękna, dostępne jest tylko umysłom wyższym, ludziom rzetelnie wykształconym, a zaś najuroczystsze formy nie zmuszą łotra do mówienia prawdy; ale one dla ludzi mniej oświeconych zastępują najczęściej treść samą, i zamierzony cel osiągają.

Nie znamy przepisu, który by wzbraniał prezydującym lub duchownym odbieranie przysięgę w sposób najbardziej miejscowym zwyczajom odpowiedni, dla tego było-by pożądanem: *1) ażeby świadkowie składali przysięgę klęcząc i kładąc dwa palce na krucyfiksie; 2) aby o ile możności przysięgali pojedynczo, a co najmniej, ażeby przed zeznaniem i po zeznaniu, każdemu z osobna przypomnianą była ważność i świętość przysięgi; 3) ażeby w razie zgodzenia się stron na rozstrzygnienie sporu cywilnego przysięgą, była ona odbieraną w kościele.*

Ze zmianą ustawy nie zmieniają się obyczaje; — wartoby o tem pamiętać! *Q*

Wiadomości polityczne.

Radom, 6 marca, 1886.

Nie wielką wiązankę poważniejszych wiadomości przyniosły nam ostatnie poczty i telegramy.

Dyplomacya zaczyna oddychać po swoich kłopotach, nie zadowoliwszy wprawdzie nikogo, ale skłoniwszy do chwilowej a pozornej spokojności i Sułtana i ks. Aleksandra i króla Milana, również Grecyą, od której co chwila odpowiednia, w duchu pokojowym, spodziewaną jest depesza.— Tak chciały i postanowiły wielkie mocarstwa, tak się i stać musiało; lecz mimo to obrachowany czy nierozważny napad ks. Battenberga ujawnił powszechności, na jak kruchych podwalinach gmach ten pokoju i zgody europejskiej spoczywa, a jak są sprzeczne ze sobą interesa wszystkich.

Do ściśle politycznej natury przybyły temi dniami pretensye Anglii i Francyi, że nowe rozgraniczenie Rumelii szkodzi handlowi i przemysłowi tych państw, szczególniej, iż przewidują, że na skutek zaprowadzenia przez księcia Aleksandra komor od strony Turcyi, cały handel przejdzie w ręce Austryi i Niemiec, posiadających tu bezpośrednie koleje, aż pod sam Adryanopol. Jak te trudności dadzą się załatwić, — niewiadomo.

Z Merwu depesza donosi, że wojska rosyjskie uroczyście zajęły Pendżed, wszędzie od miejscowych mieszkańców dobrze przyjęte. O ile fakt ten powiększenia terytoryum Rosyi pozostaje w związku z zaproponowanem przez Anglią odgraniczeniem od Afganistanu, które miało się zacząć dopiero na wiosnę, depesza nie objaśnia.

Wypadek pośliznięcia się i lekkiego kontuzyonowania, jakiemu uległ cesarz Wilhelm, przechadzając się po własnym salonie, ze względu na sędziwy wiek tego monarchy, zasługuje na zanotowanie.

Podczas kiedy rząd pruski, jakby z cesarzem Marokkańskim (który żydom w tych czasach zakazał nosić obuwie) idąc w parze, wydobywa z pyłu zapomnienia, zarzucone, jako do niczego nieprowadzące, przeciw Polakom środki, Anglia zdaje się, iż jest już bliską uwieńczenia swego wiekopomnego dzieła, zgody z Irlandyą. Gwałty na Zielonej wyspie ucichły. Parnell posiada zaufanie całego narodu, a delegowani angielscy do załatwienia tych spraw, wszędzie doznają od ludności jak najlepszego przyjęcia.

W ostatnich debatach izby panów pruskich nad środkami przeciw Polakom, odznaczyła się mowa księcia Ferdynanda Radziwiłła trzeźwością poglądów i umiarkowaniem. Z góry przyznawszy państwu prawo dążenia do zlania w jedną całość różnych obcych żywiołów je składających, przyznał, iż język niemiecki Polakom pruskim nader jest pożytecznym, przyznawał też wyższość kulturze niemieckiej, lecz zaraz dodał, że ta wyższość właśnie nie nadaje prawa do ucisku, właściwego barbarzyństwu, ani pozwala do chwytania się środków śmiesznych, których się wstydzić trzeba, jak dziś walki kulturkampfu z kościołem.—. Zakończył oświadczeniem, iż nie wierzy dokładności dat statystycznych, podanych przez ministra, a mających dowodzić, iż Polonizm uciska Niemców.

„Times“ obszerny artykuł poświęcił opisowi audyencyi, jaką sobie potrafił zyskać reporter tej gazety u księcia Czarnogórza, w czasie jego bytności w Wiedniu.

Książę świeżo wróciwszy z Berlina, nie mógł się dosyć nadziwić czerstwości sił, zdrowia i bystrości umysłu kanclerza Bismarka. Ośmielony łaskawością przyjęcia, reporter zapytał księcia Mikołaja, coby się stało w razie odsunięcia od tronu króla Milana? na co zapytany miał odpowiedzieć: „Bardo mi dobrze i wygodnie z moją małą koroną Czarnogórza, ale przedewszystkiem jestem z krwi i kości Serbem“. I można być pewnym, — dodaje gazeta — iż książę z pewnością wtedy nie siedział-by z założonemi rękami.

Gazeta „Pet. Wiedom.“ zastanawia się nad organizacyą w Austryi landwery i landszturmu, robiąc uwagę, czy milicye węgierskie, czeskie, polskie, wyjęte z pod komendy niemieckiej, ubrane w swoje mundury, nie przedstawią jakich niebezpieczeństw w utrzymaniu spokoju na pograniczach. Szczególniej, że mają być zwoływane bez uprzedniej uchwały izb na prosty rozkaz ministra, a operacya przemiany karabinów w czynnej armii na magazynowe, także pokoju nie wróży.

Przy posusze nowin mnożą się w szpaltach gazet najfantastyczniejsze domysły. Do takich należą: Wiadomość, że za gabinetu Salisburego, Anglia miała kupić od Turcyi wyspę Kretę, nie drogo nawet, bo tylko za 3 mil. funtów, aby ją oddać potem Grecyi, że tenże sam gabinet miał myśleć o rekonstytucyi Polski, ale temu się opierała Francya, a Bismark odpowiedział represaliami i t. p.

Szczególnie, zagadkowe nieraz działania księcia kanclerza niemieckiego, dają niewyczerpany temat do tego rodzaju, często zabawnej, analizy.

Tak n. p. monopol wódczany ma mieć na celu nie tyle dochód dla państwa, ile trzymania pod swoją władzą producentów i handlujących okowitą, a szczególniej całą armią szynkarzy, ludzi niemały wpływ na ogół mających.

I znowu, że wyjątkowe prawa przeciw Polakom, są tylko wstępem, próbą wprowadzenia innych obejść konstytucyi tak, ażeby cały jej gmach, niedogodny dla ministeryalnego absolutyzmu, przebudować albo i zniweczyć.

Ostatnie gazety doniosły, że książę Bismark imieniem cesarza, podarował Sułtanowi piętnaście łodzi torpedowych; gazety francuzkie utrzymują, iż łodzie te są bez żadnego użytku dla floty niemieckiej, gdyż budowa ich na burzliwy Bałtyk wadliwa jest; mogą wszakże coś znaczyć na spokojnym Bosforze.

TELEGRAMY.

Kraków 4 marca. Sąd kasacyjny w Wiedniu uwolnił zupełnie małżonków Ritterów, skazanych na śmierć za zabójstwo Mnichówny. Więźniowie zostaną dzisiaj wypuszczeni na wolność.

Konstantynopol 4 marca. Półurzędowa gazeta „Tarik“ proponuje utworzenie związku bałkańskiego państw na wzór niemieckiego z Turcyą na czele. Grecya sympatyzuje z taką kombinacyą.

Konstantynopol 4 marca. Na zaproszenie Sułtana, przybyć tu ma książę Aleksander dla porozumienia się co do zagwarantowania swobody wyznania mahometan rumelijskich.

Berlin 4 marca. W tutejszych kołach politycznych twierdzą, że obecnie stosunki pomiędzy Niemcami a Francyą ostudziły się znacznie, z powodu zbliżenia się w ostatnich czasach Niemiec do Rosyi. Jako widoczny symptomat takiego stanu rzeczy uważają odwołanie z Berlina posła francuzkiego, barona Courcela, a zaś p. Apperta z Petersburga.

Belgrad 5 marca. Ukaz królewski nakazuje demobilizacyę armii czynnej i pierwszego powołania. Dalsze powołania zostały w części wstrzymane. Hrabia Khevenhüller ma zostać posłem w Bukareszcie.

---

składa się z samych krajowców. Budujące się i już istniejące drogi żelazne czynią swe zapotrzebowania pieców przeważnie w fabryce „LEOPOLDÓW“. — Np. droga żel. Iwangrodzko-Dąbrowska na całej linii głównej posiada piece tej fabryki, droga Poleska, tylko co ukończona, również, zaś drogi południowo-zachodnie, Moskiewsko-Brzeska i Fastowska powierzyły jej remont i dostawę wszystkich pieców.

W naszym Radomiu jedna z większych budowli pana B., zaopatrzona zostanie w piece leopoldowskie. Gdyby o wszystkich fabrykach można było to samo powiedzieć — doprawdy, było-by to pocieszającem. Aby ułatwić mieszkańcom gubernii Radomskiej nabywanie pieców fabryki „LEOPOLDÓW“, — powierzono sprzedaż onych panu *Karolowi L. Wickenhagenowi*, który jest reprezentantem fabryki „LEOPOLDÓW“ na nasze miasto i całą gubernią Radomską.

Technik

NADESŁANE. 1895-75

Nowe Gatunki Papierosów!

Samson Prima (mocne), **Dubec Prima** (aromatyczne średnie) w cenie **1** rs. za 100 sztuk, oraz znacznie *ulepszone* papierosy: **Dubec Fort, Dubec Choisie, Dubec Moyen, Desser, Frou-Frou**, i *tytonie* **Erzerum** w cenie od **1** rs. do **12** rs za funt (średnie i mocne) fabryki *W. G. Patkanowa w St. Petersburgu.*

Polecają uwadze Szanownej Publiczności i pp. Handlujących: **„Kalinowski i Przepiórkowski“ w Warszawie** *(Hotel Europejski).*

OFIARY.

Złożono w naszej Redakcyi bezimiennie *dwa rs.* dla rodziny Przesławskiego.

Od czterech urzędników zarządu dóbr złożono rs. *trzy.*

Rozkład pociągów.

W kierunku Ostrowca.

Wychodzi z Bzina	9.16 wiec.	—	2 45 d.
przychodzi do Ostrowca	11.12 w.	—	4.17 d.
wychodzi z Ostrowca	6.20 rano	—	12.08 d.
przychodzi do Bzina	8.16 rano	—	1.40 d.

W kierunku Warszawy i Lublina.

	pocztowy	—	osob.-tow
Wychodzi z Warszawy	7.50 w.	—	7.15 r.
„ z Iwangrodu	12.10 w.	—	11.15 r.
przychodzi do Radomia	2.03 n.	—	12.56 d.
wychodzi z Radomia	1.12 n.	—	4.— d.
„ z Iwangr. (w stronę Warsz.	—	—	6.09 w.
„ z Iwangr. („ Lublina	—	—	—
przychodzi do Warszawy	8.30 r.	—	10.10 w.
„ do Lublina	1.03 d.	—	9.27 w.

W kierunku Koluszek.

	pocztowy	—	osob.-tow
Wychodzi z Bzina	8.36 rano	—	2 35 d.
przychodzi do Koluszek	1.35 d.	—	6.10 w.
„ „ Łodzi	4 05 d.	—	
wychodzi z Warszawy	11.10 rano	—	6.— rano
„ „ Koluszek	3.54 d	—	9.30 rano
przychodzi do Bzina	8 56 wiec.	—	1 25 d.

W kierunku Dąbrowy.

Wychodzi z Radomia	2.18 w.	—	1.04 d.
przychodzi do Kielc	5.54 r.	—	4.25 d.
„ „ Dąbrowy	12.43 d.	—	10.12 w.
wychodzi z Dąbrowy	3.15 d.	—	5.13 r.
„ z Kielc	9.20 w.	—	12.06 d.
przychodzi do Radomia	12.51 w.	—	3.48 d.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński

Дозволено Цензурою.— Радомъ, 22 Февраля 1886 г.

W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.